Nr. 296. Dnia 25 października. Czwartek. Dnia 13 (25) października 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Kryspina i Kryspinjana.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 16 w.	Poniedz.:	Narcyza B. Euzebji P. M.
Piątek:	Ewarysta Papieża Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 44.	Zachód „ „ 11 „ 53 r.	Wtorek:	Zenobii M., Zenobjusza.
Sobota:	Sabiny Męczenniczki.	Długość dnia godzin . . . 10 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.	Środa:	Wolfganga Biskupa.
Niedziela:	Szymona i Tadeusza Ap.	Ubyło „ 6 „ 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.	Czwart.:	**Wszystkich Świętych.**

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

Z Baku donoszą pod d. 21-ym b. m.: W sobotę, o godz. 4-ej, w obecności Najjaśniejszych Państwa odbyło się ułożenie kamienia węgielnego pod sobór prawosławny. Nabożeństwo odprawiał egzarcha Gruzji, Palladjusz, w asystencji dwóch archimandrytów i sześciu duchownych. Po poświęceniu kamienia węgielnego, egzarcha włożył weń cząstkę relikwij w srebrnej puszce. Najjaśniejsi Państwo włożyli monety, z oznaczeniem roku założenia soboru, a następnie odczytano napis na tablicy bronzowej. Egzarcha pokropił miejsce wodą święconą, przyczem Najjaśniejszy Pan własnoręcznie położył pierwszą cegłę. Następnie układali cegły Najjaśniejsza Pani i Ich C. Wysokości. Założenie kamienia węgielnego zakończone zostało zwykłemi pieśniami. O godz. 7-ej odbył się u Najjaśniejszych Państwa obiad familijny. Z domu gubernatora otwierał się prześliczny widok na brzeg morza, bulwary, ozdobione flagami, i okręty. Wieczorem, kiedy zapalono iluminację, miasto wyglądało prześlicznie. Tysiące świateł błyszczało na domach. Na szczycie wieży Dziewic paliły się inicjały Najjaśniejszych Gości. Olbrzymie cyfry płonęły również na wzgórzach. W oddali, na przystani, wszystkie statki poobwieszane były girlandami lampek. Na morzu puszczano rakiety.

W niedzielę, o godz. 10-ej zrana, Najjaśniejsi Państwo udali się na przylądek Bajłow, gdzie wysłuchali nabożeństwa. Proboszcz wraz z duchowieństwem powitał Ich Ces. Mości krótką mową. Przed cerkwią stała warta. Na placyku, dokoła soboru, stały wojska. Tu również wznosił się zbudowany dla Najjaśniejszych Państwa pawilon w stylu perskim, ozdobiony kwiatami, zielenią i dywanami. Przed pawilonem stali na warcie podoficerowie pułku szyrwańskiego. Jeden z nich pozostaje w służbie od roku 1842-go, a drugi od r. 1844-go. Po ukończeniu nabożeństwa, Najjaśniejsza Pani udała się do pawilonu, a Najjaśniejszy Pan ze świtą rozpoczął pieszo obchodzić wojska. Zagrzmiała muzyka, sztandary salutowały. Paradą dowodził jen.-lejtnant hr. Borch. Wojska przeszły następnie w marszu ceremonjalnym, piechota w bataljonach, artylerja z obsługą na armatach. Po marszu ceremonjalnym 84-ty pułk szyrwański stanął przed pawilonem, a Najjaśniejszy Pan oznajmił, że szefem pułku mianowany został Cesarzewicz Następca Tronu. Rozległy się okrzyki „hura!“ Pułk salutował bronią, rozległa się muzyka i nowy Szef obszedł Swój pułk, witając się ze starszyzną. Niemilknące okrzyki szyrwańców długo się rozlegały następnie. *(Praw. wiestnik.)*

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Samomysła, jutro Lutosława.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu. (Lokal Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przed.—10 rano.)

Wystawy: Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Stradella“, jutro „Hamlet“;—Rozmaitości: dziś „Dwie damy“, jutro „Fru-Fru“; — Mały: dziś „Krawiec damski“ i „Wujaszek Alfonsa“, jutro „Serce i ręka“. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 12 kop. 70½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z teatru i muzyki.

Wznowieniem nazwano wczorajsze przedstawienie „Hamleta“, czerwonym afiszem zapraszając nas na nie. Jak zwykle już teraz w Wielkim teatrze, kiedy tylko o ważniejszy objaw sztuki krajowej chodzi, krzesła i górne sfery stawiają się w zwykłym komplecie, loże pierwszego piętra błyszczą pustkami. Dlaczego?

Czy bieda głównie najzamożniejszym sferom w mieście uczuwać się daje; czy kilka rubli, zaoszczędzonych na teatrze, przywróci równowagę krociowych budżetów?

Rozjaśni się wkrótce ta zagadka, gdy nowy cyrk do Warszawy zjedzie, modna balerina, czy wreszcie cudzoziemski aktor rozgłośnej reklamy. Tymczasem ten biedny dramat polski chciałby się jakoś ruszać, dowieść, że żyje i że do życia ma prawo.

Pasierb dyrekcji i modnej publiczności ratuje się, jak może, łataniną starych dekoracyj, kilkoma zmianami inscenizacji i zastępstwami w rolach tych, którym śmierć, czas, czy własna wola porzucić je kazały. Tak po Modrzejowskiej i pani Ładnowskiej Ofelją została panna Wisnowska, Polonjuszem po Żółkowskim i panu Rapackim dziś jest p. Szymanowski, królem Klaudjuszem po Stolpem p. Kotarbiński, królową po p. Niewiarowskiej p. Nowakowska, aktorami po Szoberze i p. Przedpelskiej pp. Holtzman i Rapacki syn, duchem po p. Grzywińskim p. Waliszewski, grabarzami po Chomińskim i Damsem pp. Sikorski i Krogulski. Hamletem samym p. Ładnowski po Królikowskim, który mu już tej roli za życia odstąpił.

Kilkoro zatem nowych wykonawców mieliśmy wczoraj i trochę odnowioną starą suknię tragedji.

Zmieniono głównie pojawienie się ducha, platformę zamku Elsinor i scenę teatru; w scenie cmentarnej zastosowano nowe oświetlenie.

Wszystko to było próbą reformy bardzo połowicznej jeszcze, a i samo przedstawienie nie dostroiło się do jednolitości harmonijnej, którąby już prawdziwie krytycznie sądzić i rozbierać było można.

Pobłażanie jest tu konieczne, a wczorajsze wznowienie „Hamleta“ nie wymagało go znowu za wiele, tak, aby się na nie nie zdobyli ci, którym przyszłość polskiego dramatu na sercu leży.

Pomówimy zresztą o szczegółach przy najbliższym feljetonie.

Dziś tylko zachęcamy publiczność, aby bądźcobądź poważną pracę swoich artystów poparła i pamiętała, że to przecie Szekspir po polsku w pierwszym przybytku krajowej sztuki.

K. Zalewski.

*

Wieczór wczorajszy odmiennie na nas podziałał od wielu innych.

Program jego, jakkolwiek nie wychodzący z pewnego utartego szablonu, zawierał numera dziwnie oryginalne i dziwnie... niejednolite.

Pierwszeństwo w sprawozdaniu należy się Millerowi, który wespół z synem odśpiewał duet z „Don Carlosa, oraz dumkę kompozycji syną, drukowaną niedawno w *Echu muzycznem*.

25)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Dzieci także zdrowe?

— Jak rybki.

— Chwała Bogu! Zdrowie, to największy majątek. Jak pan hrabia będzie do mnie jechał, to niech pan weźmie ze sobą panią hrabinę i dzieci. Zobaczycie państwo, jak my mieszkamy, jakie mamy meble, a jakie obrazy. Ciu! ciu! ciu! (Tu cmoknął językiem.) U mnie, w salonie, jest jeden taki obraz, za który ja sam dałem w Wiedniu sto guldenów. Słowo honoru, panie hrabio! Zobaczy pan hrabia także moje dzieci... Jakie ja mam dzieci! Jedna córka już wydana. Poszła za rabina z Magdeburga, strach, jaki uczony! Nazywa się Goldenstock, pan hrabia pewnie o nim słyszał, bo kto jego nie zna!... Dwie córki mam jeszcze w domu, obie śliczne i edukowane; po francusku mówią, jak my po polsku, a jak tańcują! Słowo honoru, panie hrabio, na świecie nie ma drugich panienek tak edukowanych i takich delikatnych.

— A syna pan ma?

— Czy ja mam syna? Panie hrabio, jabym nie miał mieć syna! Przecie mego Filipa zna cały Wiedeń. On już tam jest na drugim roku medycyny... A jaki przystojny! Słowo honoru daję panu hrabiemu, że drugiego takiego nie ma na świecie. Jak był na wiosnę *Praterfahrt,* to sama cesarzowa na niego patrzyła!... A jakie on ma znajomości! Tamtego roku jechał koleją żelazną razem z księciem Schwarzenbergiem. Jedno mnie tylko martwi, że chłopiec dużo pieniędzy wydaje. Ale trudna rada.

— Syn szlachcica nie może żyć jakbądź! — przerwał hrabia.

— Pewnie. Mieszka elegancko i ubrać się musi porządnie, no i jeszcze inne są wydatki... pan hrabia rozumie. *Wien ist eine schoene Stadt!...*

Pan Wilder byłby dłużej bawił hrabiego, gdyby nie hrabina, która przeczuwając, w jakich opałach jej mąż się znajduje, posłała kamerdynera z prośbą, by raczył przyjść do niej. Wilder dopiero uznał za stosowne pożegnać się z gospodarzem. Na odjezdnem prosił go jednak gorąco, żeby jaknajprędzej raczył z żoną i dziećmi przyjechać do Uszyniec i jeszcze tylko raz wspomniał o pieniądzach, na które przyrzekł czekać z upragnieniem, gdyż ich bardzo potrzebuje.

Hrabia poszedł do żony; p. Wilder wsiadł do faetonu i stangretowi kazał wieść się przez wieś.

Konie szły dosyć wolno, a on ciekawie patrzył to wprawo, to w lewo. Musiało go tu wszystko interesować, skoro uważnie przypatrywał się chatom włościańskim, płotom, mostkom, nawet rowom przydrożnym. Ciekawość jego wzrastała w miarę, jak się do karczmy zbliżał. Nareszcie, gdy do niej dojechał, kazał stanąć.

Przed karczmą stał Szmul, arendarz. Mimo, że w nocy mało spał, na jego twarzy nie było widać śladów znużenia. Na głowie miał jarmułkę, gęsto pierzem sprószoną, którą fantazyjnie na lewy bok przekrzywił. Ponieważ na dworze było ciepło, więc piersi okrywał mu kaftanik z wiszącemi u dołu tasiemkami, na nogach miał buty wysokie, sięgające do kolan, w nich brunatne szarawary. Jedną rękę włożył do kieszeni, drugą przytrzymywał fajkę na krótkim cybuszku, z którego wypuszczał dym ciemny i ostry. Spojrzenie jego było obojętne. Zdawałoby się na pozór, że tego człowieka nic nie obchodziło. Ani kaczki, które o kilka kroków przed nim w kałuży się kąpały, ani krowa graniasta, która w rów się zsunąwszy, żadną miarą nie mogła się zeń wydobyć, ani Małanka, kłócąca się na drodze ząb za ząb ze starą Tatjanną, ani płacz dzieci w izbie ostatniej, które belfer za uszy targał. Nawet gdy na drodze ukazał się nieznany mu ekwipaż, ani z miejsca się nie ruszył, ani nawet głowy nie podniósł, tylko czoło zmarszczył i wzrok bardziej wytężył. Dopiero gdy p. Wilder dał mu z powozu znak ręką, żeby się zbliżył, opuścił obserwacyjne stanowisko przed karczmą i krokiem wolnym ruszył ku drodze. Musiał jednak zdaleka domyśleć się, kto przyjechał, skoro przed powozem stanąwszy, ani jarmułki nie uchylił, ani nawet ręką nie skinął.

Wilder zagadał coś doń w żargonie żydowskim, którego stangret, jako chrześcjanin, nie rozumiał. Szmul kilka słów odpowiedział, poczem rozłączyli się. Arendarz wrócił pod karczmę na swoje stanowisko, Wilder ruszył teraz szybko ku Uszyńcom.

Droga do tej miejscowości wiodła przez dolinę. Gdy minął terytorjum Ustronia i wjechał na kawałek ziemi neutralnej, będący własnością gminy mia-

Miller śpiewał z przejęciem i serdecznie, jak nigdy—w małą i skromną dumkę włożył z pewnością za wiele dramatycznej deklamacji i uczucia, niemniej jednak to uczucie silne, sprawiło na słuchaczach pożądane wrażenie.

Jako fortepianistka wystąpiła—panna Kownacka. Znamy mniej więcej historję tego talentu, śledziliśmy za jego rozwojem, gdyż w konserwatorjum, w klasie Strobla, pianistka była wybitną i olbrzymie nadzieje rokującą uczennicą, wiedzieliśmy później o o jej podróży do Liszta, od której już lat kilka upłynęło, w czasie których jakaś paniczna trwoga, czy osobiste względy, wstrzymywały młodą fortepianistkę od estrady.

Przypuszczenie trwogi usunęło pierwsze zjawienie się panny K. na estradzie. Grała pewnie, silnie i przytomnie, jakby u siebie w domu, a może raczej, jakby—na lekcji u Liszta. I z pewnością gienjusz zmarłego kompozytora kierował jej palcami, gdy wykonywała pełną dziwactwa jego kompozycję, nazwaną sonatą, a zatytułowaną: „Po czytaniu Danta". Gdyby takie chaotyczne jeno miotania miały wyniknąć z czytania wielkiego poety, mogłoby to odstraszyć od jego „Piekła" i „Raju."

Wykonanie było prawdziwie mistrzowskie, co właśnie świadczy o szczególnej zdolności panny Kownackiej, że w lat kilka jeszcze po nauce Liszta, pamięta tak wybornie wszystkie jego wskazówki. Była to technika doskonala i pełna demonicznego ognia.

Ręka panny Kownackiej jest lekka i sprężysta, w rodzaju ręki pani Essipow, od której jednak ma chyba jeszcze specjalniejszą grę oktawową.

Jej tak zwane *jeu de poignet* jest istotnie zdumiewające.

Że jednak nie jest to bynajmniej talent samodzielny, świadczyło o tem wykonanie w drugiej części koncertu Scherza Chopina, Walca Moszkowskiego etc. Technika była wszędzie wytworna, ale nie wyzyskana, efektów mało, nic ekspresji, wszystko raczej szkicowane, blade, jakby tylko glina przysposobiona dla rzeźbiarza, który z niej stworzy posąg przepyszny. Panna K., można powiedzieć, nie *grała* wczoraj nic prócz Sonety, ale dajcie takiej fortepianistce sposobność korzystania przez rok np. z rad takiego Leszetyckiego, a wyjść może pierwszorzędna wirtuozka.

Czy i artystka? — to pytanie, które dziś jeszcze rozstrzygnięte być nie może.

W tym talencie mogą drzemać iskry, dotąd nierozbudzone.

Po co wyszła na estradę pani Skomorowska?

Aby pokazać, że ma straszliwą tremę, głos niegdyś altowy, dziś tylko w górze kilku tonami brzmiący, fatalną technikę i niewiele smaku.

To nie dosyć.

P. Zawadzki, artysta scen galicyjskich, wypowiedział monolog „Pan Żeniaczkiewicz", przedstawiający typ starego kawalera, dość znany, niewiele interesujący i dość średnio zużytkowany w obrobieniu tak literackiem, jak estradowem.

J. Kleczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, iż projekt przepisów o upadłościach handlowych został ostatecznie opracowany i czytany będzie niebawem na jednem z najbliższych posiedzeń rady państwa.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż kontrola państwa zaleciła niedawno zarządzającym lokalnemi instytucjami kontroli odbywać nagłe rewizje kas gubernjalnych, celem zapobieżenia nadużyciom. W razie wykrycia roztrwonienia, urzędnicy kontroli mają odpowiadać nadal z art. 360-go ustawy o karach, przyczem winni będą pokryć niedobór.

= *Praw. wiestn.* zawiadamia o wydaniu rozporządzenia w kwestji odległości taryfowych na kolejach. Odpowiednie tabele znajdują się w „Zbiorze praw i rozporządzeń".

= Na mocy wyjaśnienia departamentu poczt i telegrafów, ministerjum sprawiedliwości zawiadomiło prezesów sądów okręgowych w Królestwie Polskiem, że wszyscy urzędujący w okręgu sądowym warszawskim rejenci mogą korzystać z bezpłatnej przesyłki korespondencji zwyczajnej i rekomendowanej do władz i instytucyj rządowych.

= W wydanej w tych dniach przez Bank państwa tabeli ostatniego ciągnienia biletów drugiej wewnętrznej pożyczki znajdują się również numera biletów dawniejszych ciągnień, na które padły wygrane i dotąd zrealizowane nie zostały. Suma nieodebranych jeszcze wygranych wynosi 404,000 rs. na 316 biletów. We wspomnianej sumie znajduje się i główna wygrana 200,000 rs., która padła na nr. 6 serji 6,788. Reszta wygranych waha się pomiędzy 500 a 10,000 r.

= Z raportu zwierzchników zakładów naukowych okazuje się, jak donosi *Warsz. Dnew.*, iż stan zdrowia dzieci, uczęszczających do warszawskich gimnazjów i progimnazjów, jest w zupełności zadawalniający, a przedsiębrane obecnie ogólne środki sanitarne każą się spodziewać, iż zdrowotność w zakładach naukowych i nadal się niezmieni.

= Oczekiwany urzędnik z departamentu poczt i telegrafów w przedmiocie rewizji karetek, bryczek i wogóle poczt pasażerskich, ma przyjechać w połowie przyszłego miesiąca.

= Służba policyjna, dozorująca na ulicach miasta w porze nocnej, otrzymała polecenie, sprawdzać, o ile można najczęściej, czy stróże nocni znajdują się na swoich stanowiskach i czy wogóle obchodzą powierzony im rewir, pilnie przestrzegając całości sklepów i bram wejściowych przed usiłowaniami złodziei.

= W każdej posesji, połączonej z nową siecią rur ustawiony jest, jak wiadomo, wodomiar, a odczytywaniem takowego w ciągu każdego kwartału zajmuje się przeznaczony do tego urzędnik, który, po zapisaniu odpowiednich cyfr, składa raport w biurze eksploatacji wodociągów, a na mocy tego oblicza się należność za wodę. Ażeby dać możność każdemu właścicielowi kontrolowania odczytanej co kwartał liczby, zarząd wodociągów zaprojektował władzom miejskim następującą manipulację: Na przygotowanej z mocnego papieru karcie jedna strona jest porubrykowana, i na niej wypisano numera hypoteczny i policyjny posesji, datę odczytania wodomiaru, ile przepłynęło wiader, ile ich zużyto i uwagi, a na odwrotnej stronie wyrysowany cyferblat wodomiaru i objaśnienia, jak należy odczytywać wodomiar. Taką kartę ma posiadać każdy właściciel domu. Przy każdej rewizji stanu wody na wodomiarze kontroler zapisze na tej karcie cyfry odczytane, tak, że właściciel domu może natychmiast po odczytaniu być powiadomionym, ile wiader spotrzebował, oraz czy przekroczył przeznaczoną dla posesji ilość wody.

= Mylną jest nadzieja, że ulica Miodowa na przedłużeniu do Krakowskiego-Przedmieścia będzie wkrótce wybrukowaną. Dowiadujemy się właśnie, iż z powodu prowadzonych tam robót budowlanych zarząd miejski zaniechał wybrukowania jej w roku bieżącym, ograniczając się na urządzeniach przez środek szosy i tymczasowego chodnika z ubijanej cegły po stronie północnej. W tym celu magistrat odniósł się już do policji o znaglenie kogo należy do usunięcia z terytorjum ulicy zalegających ją gruzów i do wyreparowania trotuaru asfaltowego na Senatorskiej, zepsutego przy ustawianiu sztandarów.

= W dalszym ciągu udzielanych koncesyj, magistrat wydał pozwolenie na kanalizowanie posesyj prywatnych firmie fabryki hydraulicznej „Źródło".

= W końcu bieżącego tygodnia zarząd gazowy układać będzie rury w ulicach następujących: na Nowym-Świecie, Wspólnej, Wierzbowej, hr. Kotzebue i Jerozolimskiej, boczne zaś rury w ul. Szpitalnej, Nowogrodzkiej i około kościoła św. Piotra i Pawła. Ruch komunikacyjny nie będzie nigdzie wskutek tych robót wstrzymany.

= Nauczyciel religji w II-m gimnazjum męskiem, ks. Budyta, zapadł tak ciężko na zdrowiu, iż rozpoczętych wykładów musiał zaniechać. Władza naukowa, na przedstawienie konsystorza archidjecezjalnego, zamianowała p. o. nauczyciela religji we wspomnionem gimnazjum ks. Władysława Dębickiego, niedawno wyświęconego kapłana, b. nauczyciela języków starożytnych w III-em gimnazjum, głośnego autora kilku prac literackich treści filozoficzno-społecznej.

= Koncert studencki.

Dowiadujemy się, iż w koncercie na korzyść niezamożnych studentów dotąd przyrzekli współudział: panna Wisnowska oraz pp. Barcewicz, Kotarbiński i Szymanowski.

W części wokalnej prawdopodobnie wystąpi Mierzwiński.

Król tenorów przed kilkoma dniami nadesłał z Chrystjanji telegraficzne zapytanie o ostateczny termin koncertu.

Od soboty, między godz. 11-tą zrana a 3-ią po południu, można będzie zamawiać bilety w cukierni Toura.

Naddatki drukowane będą w pismach.

= Sprawozdanie.

Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz

---

sta powiatowego, kazał konie wstrzymać i w powozie stanąwszy, zaczął się rozglądać. Na prawo leżało Ustronie, na lewo Uszyńce. W pierwszem widać było cerkiew i dwór; w drugich cerkwi nie było, gdyż parafja Uszyniec znajdowała się w mieście, a zamiast dworu, stał niewielki domeczek wśród sadu, pełnego drzew owocowych. W Ustroniu rósł duży i piękny las, w Uszyńcach były tylko pola i łąki, o lesie zaś nikt tam nie słyszał. W ogóle obie te wsie robiły takie wrażenie, jakby pierwsza była właściwą osadą, w której znajdowała się rezydencja dziedzica, druga tylko przysiółkiem i folwarkiem.

Wilder głową pokręcił i zawoławszy: „jedź!" ruszył ku domowi.

Tegoż dnia pod wieczór jego konie i faeton widziano w mieście w pierwszym zajeździe. On sam, ledwie wysiadł na rynku, puścił się zaraz pieszo zaułkami na przedmieście i zaszedł aż do domku Berka Jonasa, który sam chętnie się chwalił, że był faktorem „od wszystkiego". W mieście znano go powszechnie i on znał wszystkich. Trudno było znaleźć drugiego człowieka równie obrotnego, a przytem dyskretnego. Dzięki tym przymiotom, zaskarbił sobie zaufanie ludzi, mających z nim stosunki, a jak wtajemniczeni utrzymywali, dobrze na tem wychodził. Niedawno był jeszcze biedny, teraz miał już własny domek z ogrodem i marzył o kamienicy w śródmieściu.

Gdy Wilder wszedł do izby, zastał już w niej arendarza z Ustronia, przechadzającego się poważnie w czapce na głowie. Wilder nie zdjął także kapelusza. Podali sobie ręce, jak dobrzy znajomi, chwilkę z sobą poszwargotali, potem Szmul wyszedł do izby przyległej i tam coś gospodyni domu powiedział, a gdy wrócił, Wilder leżał już wyciągnięty na kanapie, mając wciąż kapelusz na głowie. Szmul przysunął sobie krzesło do kanapy i usiadł obok niego.

Dziedzic Uszyniec zaczął arendarza wypytywać o stosunki w Ustroniu. Czy ziemia jest tam urodzajna i ile mniej więcej kóp pszenicy z morga wydaje; czy robotnik trudny i czy chłopi są bogaci; czy na lesie i pastwiskach dworskich ciążą jakie serwituty; wreszcie, jak się hrabia rządzi i czy dochody z tego majątku wystarczają mu na utrzymanie. Szmul odpowiedział, że ziemia jest bardzo urodzajna, w przecięciu bowiem wydaje z morga po dwanaście kóp pszenicy, z których każda sypie korzec; że mimo zamożności gminy robotnik nie jest ani trudny, ani drogi; że pastwiska dworskie są już wolne od wszelkich serwitutów, jednakowoż do lasu chłopi mają jeszcze pretensję.

— Jaką?—zawołał Wilder, na kanapie siadając.

— Komisja rządowa, regulująca stosunek między nimi a dworem, wydzieliła im z lasu pięćdziesiąt morgów, lecz że w tem miejscu las jest najrzadszy i najgorszy, więc chłopi ciągle powtarzają, że są skrzywdzeni i roszczą sobie pretensje do drugich pięćdziesięciu morgów.

Wilder wydął usta pogardliwie i ręką machnął, jakby chciał powiedzieć: nic nie wskórają. Prędko jednak przybrał inną minę i rzekł poważnie.

— Jakby oni zechcieli, hrabia mógłby mieć jeszcze dużo zgryzoty... A ludzie we wsi spokojni?

— Jak którzy. Starsi gospodarze są spokojni, za to młodzi, zwłaszcza urlopnicy, umieją być zuchwali.

— Doprawdy? To hrabia mógłby na tem źle wyjść, jakby z nimi zadarł?

— Na co by miał z nimi zadzierać? Hrabia jest dla wszystkich bardzo dobry.

— Tak? A co on najlepiej lubi?

— Powiadają, że w swoim pokoju ma takie rzeczy, którym się napatrzeć nie może. Ja tam nigdy nie byłem, tom ich nie widział, ale ludzie mówią, że on w to włożył może sto tysięcy.

— I on nic więcej nie lubi?

— Czy w zimie co więcej lubi, tego ja nie wiem, ale w lecie nieraz widziałam, że lubi kwiaty. Od rana do ciemnej nocy wciąż chodzi po ogrodzie, to z żoną, to z dziećmi, kwiaty sam obwija, obrzyna, nawet sadzi.

— A na co on to lubi?

— Alboż ja wiem.

— A czy można to jeść?

— Nie słyszałem, żeby to jedli. Widziałem tylko, że jeśli kiedy albo hrabina, albo dzieci, albo on sam urwał jaki kwiatek, to dawał go nie do gęby, lecz do nosa.

— Aj waj!—zawołał Wilder.

Gdyby go kto zapytał, co ten okrzyk miał znaczyć, zachwyt, czy też zdziwienie, samby tego nie umiał określić. Czas jakiś spoglądał obojętnie na powałę, potem rzekł jakby od niechcenia:

— Jegoby pewnie bardzo zgryzło, jakby mu kto te kwiaty połamał.

— Pewnie.

— Widać, że w waszej wsi ludzie są bardzo dobrzy, skoro o las mają pretensję do dworu, a kwiatów nigdy nie łamią.

— Chłop nie zrobi takiej rzeczy—Szmul odparł.—Chłop prędzej zabije, niż kwiaty połamie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ich dziećmi ogłosiło drukiem sprawozdanie za rok 1887-my.

Broszura, o 36-ciu stronicach, zawiera na czele dokładny zarys działalności stowarzyszenia za rok zeszły, następnie zaś szczegółową relację rachunkową z obrotu funduszów.

Z działu tego dowiadujemy się, że rok sprawozdawczy przyniósł kasie Towarzystwa dochodu rs. 14,084, które wraz z remanentem z r. 1886-go uczyniły ogólną sumę w stanie czynnym rs. 21,313.

Wydatki reprezentują cyfrę rs. 8,476, remanent na r. 1888-my rs. 12,837.

Rs. 14,500 posiada Towarzystwo w funduszu żelaznym.

W ciągu roku sprawozdawczego w zakładzie, przez Towarzystwo utrzymywanym, pozostawało matek 151, dzieci 146, z tych 50 prawych i 96 nieprawych.

Lista członków wykazuje: 22-ch założycieli, 65-ciu członków rzeczywistych i 145-ciu członków-ofiarodawców.

= O studnię.

Mieszkańcy Pragi z pod rogatek grochowskich za naszem pośrednictwem zwracają się do municypalności o oddanie im studni.

Od niedawnego czasu, a z niewiadomego powodu, studnia ta została zabita deskami i wieść niesie, że będzie zasypana.

A przecież na wypadek pożaru w pomienionej dzielnicy, posiadającej same drewniane budowle, zamknięta studnia stanowi jedyny najbliższy zbiornik wody.

Należałoby więc studnię wyreperować i otworzyć, zwłaszcza, iż woda zdatna jest i do picia.

= Do Hamburga.

Wyroby tytoniowe naszych fabryk znajdują co raz więcej amatorów za granicą.

W tych dniach jeden z fabrykantów warszawskich wysłał na obstalunek domu handlowego Braunera w Hamburgu 50,000 sztuk papierosów.

= Spirytysta.

Szkocki wywoływacz duchów i spirytysta, p. Klotte, zapowiada swoje u nas odwiedziny.

Spirytyście towarzyszy hypnotyzer i magnetyzer włoski, Constanza.

= Galanterja syngaleza.

Naczelnik karawany syngalezów, która bawiła w naszym zwierzyńcu, opuszczając Rygę w powrocie na Ceylon, znaczną część odzieży oraz przyborów, nadesłał do zbiorów etnograficznych przy tutejszym zwierzyńcu.

Nie dość na tem.

Kiraweda—takie nosi miano ów gentleman — dla jednej z pań przysłał znaczny dobór biżuterji oraz makat z piśmienną prośbą o przyjęcie na pamiątkę.

= W letargu.

W dniu wczorajszym zgłosił się do naszej redakcji p. K., urzędnik kolei nadwiślańskiej, i zakomunikował fakt długotrwałego letargu siostry swej, panny Józefy K.

Młode 17-letnie dziewczę chorowało na blednicę, która doszła do tego stanu, iż panna K. wpadała w omdlenie, trwające po kilka godzin.

Onegdaj, we wtorek, po nastąpionem o godzinie 7-ej rano omdleniu, ciało dziewczęcia zesztywniało, bicia pulsu i serca nie można się było dosłuchać, a gdy po kilku godzinach zastosowane przez lekarza środki ratunku nie mogły chorej do życia pobudzić, musiano się pogodzić ze smutną myślą, iż to jest śmierć rzeczywista.

Rodzina zajęła się przygotowaniami do pogrzebu.

Miano zamiar zwłoki przenieść do kościoła, lecz matka uparła się czuwać w domu przy córce.

— Mam jakieś przeczucie, że ona żyje jeszcze.

Zajmujący się pogrzebem, lubo nie podzielali złudzeń biednej matki, prośbom jej musieli ustąpić i ubranych zwłok dziewczęcia nawet w kupionej już trumnie nie ułożyli, pozostawiając dopełnienie tej czynności na dzień następny.

A jednak przeczucie matczyne nie było mylne.

W nocy, około godz. 2-ej, pani K., ani na jedną chwilę nieodstępująca zwłok córki, ujrzała, jak pierś dziewczęcia podnosi się i oczy powoli się otwierają.

Zbudzony syn bezzwłocznie sprowadził lekarza, który pospieszył z całym arsenałem środków ratunkowych.

Dziewczę ocknęło się z letargu, trwającego blisko 20 godzin.

Wszystkie oznaki śmierci pozornej wprowadziły w błąd całą rodzinę, oprócz jednej matki.

Stan zdrowia panny K. jest lepszy i odbyte wczoraj konsyljum lekarskie zawyrokowało, iż przy odpowiedniej kuracji może jeszcze odzyskać zdrowie.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania przy ulicy Senatorskiej pod nrem 35-ym Marjanowi Grzybowskiemu skradziono zegarek srebrny, garnitur marynarkowy i surdut czarny wartości 58 rs.—Przy ul. Kaczej pod nrem 12-ym Piotrowi Prószkowskiemu skradziono uprząż na konia wartości 40 rs.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym, około godziny 4-ej po południu, pani Załęska, wysiadając z dorożki na Królewskiej, upuściła trzymaną na rękach jednoroczną dziewczynkę.

Biedne dziecko zraniło się tak dotkliwie w główkę, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

= Ospa.

Wójt gminy Brudno doniósł naczelnikowi powiatu, że dzieci zamieszkujące w domach fabrycznych w Markach, chorują na ospę, wskutek czego zaszła potrzeba zamknięcia szkoły.

Chorych na ospę jest bardzo wiele.

= Poparzenie.

W przejściu przez park praski Albinowi Wetmanowi, oficjaliście kolejowemu, zapaliły się w kieszeni zapałki w ilości pięciu paczek.

Kilku przechodniów pośpieszyło z pomocą i płonące już ubranie ugasiło.

Mimo to Wetman uległ bardzo bolesnemu poparzeniu prawego boku.

= Podrzucenie.

Wczoraj, o godzinie 7-ej zrana, stróżka domu pod nrem 15-ym przy ulicy Brackiej, obchodząc piwnicę, znalazła na schodach podrzucone niemowlę płci męskiej.

Chłopczyka odesłano bezzwłocznie do domu podrzutków.

= Zaginiony.

Zamieszkały przy ul. Długiej pod nrem 8-ym nozownik, Jan Szelążek, 37 lat wieku liczący, przed dwoma tygodniami wyszedłszy z domu, więcej nie wrócił.

S. ubrany był w letni szary garnitur.

Jest obawa, że S. pozbawił się życia.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 26-go b. m., w rządzie gubernjalnym siedleckim, odbędzie się licytacja na dostawę w ciągu r. 1889-go zapasów żywności dla aresztantów więzienia siedleckiego wartości około 10,000 rs.

— D. 26-go b. m., o godz. 12-ej w południe, w kancelarji sądu okręgowego piotrkowskiego, odbędzie się egzamin kandydatów na posadę rejenta przy kancelarji hypotecznej sędziego pokoju w Nowo-Radomsku.

— Do d. 26-go b. m. przyjmowane będą w wydziale gospodarczym kolei terespolskiej deklaracje na dostawę w r. p. dla tejże kolei narzędzi i sprzętów żelaznych, pilników, plomb, metali, wyrobów metalowych, blachy, stali, żelaza, odlewów żelaznych, żelastwa do pieców, wyrobów blacharskich, koksu, węgli kowalskich i drzewnych.

— W uniwersytecie warszawskim w r. b. wakują dwa stypendja z zapisu Włodzimierza Młockiego, każde po rs. 300, dla niezamożnych studentów, odznaczających się gorliwością, wzorowem sprawowaniem i postępem w naukach. Pierwszeństwo mają krewni zapisodawcy, jak niemniej krewni Leopolda i Eleonory Łąckich. Studenci uniwersytetu, chcący pozyskać wakujące stypendja, na mocy praw pokrewieństwa, mogą składać podania na imię rektora w kancelacji uniwersytetu do dnia 27-go b. m., z dołączeniem należytych dowodów o swojem pokrewieństwie z wyżej wymienionemi osobami i o swej niezamożności.

Głosy z miasta.

(W sprawie kanalizacji i wodociągów.)

Dr. Bujwidowi winienem słówko odpowiedzi. P. B. twierdzi, iż ilość gazów cuchnących po nad wodą ściekową jest mniejsza niż w przeciętnej piwnicy warszawskiej, lub suterenie i jako na dowód powołuję się na... powonienie. Dotąd niewiedzieliśmy, iż chemja analityczna posiada tak pewny odczynnik, który o wiele upraszcza jej zadanie i czyni rozbiory chemiczne zbytecznemi, np. w danym wypadku. Przyjmuję to do wiadomości i jeżeli powonienie w danej kwestji może zaważyć na szali, mogę się również na nie powołać: na rogu ulic Krakowskiego-Przedmieścia i hr. Berga nieraz za pomocą powonienia właśnie przekonać się mogłem, że gazy cuchnące z klapy kanałowej istotnie się wydobywają; stwierdza to również p. Z. M. w swym artykule, i każdy sprawdzić to może.

Z drugiej znów strony sam p. B. przyznaje, że woda kanałowa zawiera przeszło 33 miljony bakterji w 1 centymetrze sz. Wobec tego dziwi mię mocno zapytanie, skąd w powietrzu nad tą wodą biorą się wytwory ich życia. P. B., jako specyjalista bakteryjolog wie chyba dokładnie, że tam, gdzie są ciała organiczne i taka obfitość bakterji, gnicie następować musi, a zatem muszą wytwarzać się produkty gnicia, między któremi siarkowodór, jako produkt rozkładu ciał białkowych, niewątpliwie się znajduje.

Nie chodzi mi również o to, czy w powietrzu kanałowem są bakterje, chodzi mi bowiem głównie o bakterje chorobotwórcze, które jedynie mieć dla nas mogą znaczenie wetjologji chorób. P. B. utrzymuje, że ich nie ma — zgoda, ale są za to wytwory życia tych 33 miljonów bakterji, które p. B. tak starannie znalazł i obliczył. O te produkty gnicia zawartości kanału chodziło mi właśnie.

Zkąd p. B. wywnioskował, że uważam kanalizację za szkodliwą, nie wiem, w całym bowiem artykule inkryminowanym, ani jednego słowa o tem nie wspominałem; chodziło mi tylko o sprostowanie wniosku, jaki czytelnicy mogli wysnuć z artykułu p. B., iż gazy kanałowe dla zdrowia są nieszkodliwe. Że te gazy istnieją, ani na chwilę nie wątpiłem i nie wątpię; nie mówi to jednak przeciw kanalizacji, gdyż przy użyciu znacznej ilości spłukującej zawartość kanału wody, przy ciągłym szybkim jej przepływie, gazy cuchnące w kanałach w minimalnych mogą się znajdować ilościach, w ciałach bowiem zdolnych do gnicia, bardzo rozcieńczonych wodą, gnicie, zwykle, jeżeli się odbywa, to bardzo powolnie.

W końcu swej repliki p. B. uprzejmie prostuje błąd, popełniony przezemnie. W artykuliku swym wyraźnie pisałem o niedokrwistości, nie zaś o blednicy, o czem p. B. przekonać się może, jeszcze raz łaskawie odczytawszy artykuł. Gaz zaś siarkowodorny, jak to p. B. jako lekarz wie doskonale, niedokrwistość wywołać może i wywołuje, blednicy wywołać sam przez się nie może; sądzę jednak, że zgodzi się ze mną p. B., iż wraz z wieloma innymi czynnikami ciągłe jego wdychanie, choćby w małych ilościach, może być momentem usposabiającym do powstania tej choroby. Powołanie się na taki argument, jak to, że niekoniecznie trzeba łowić ryby w Tamizie, aby być dotkniętym tą chorobą, jest sofizmatem, który w XIX stuleciu zaiste nie popłaca w naukach przyrodniczych...

J. Z.

NEKROLOGJA.

† Pogrzeb ś. p. Marji z Marczewskich **Kostrowickiej** odbył się w dniu wczorajszym, z kościoła Przemienienia Pańskiego, przy udziale licznych przyjaciół zmarłej. Oprócz przedstawicieli inteligencji i prasy, widziano na pogrzebie licznie zebranych biednych, którym nieboszczka skuteczną, a zawsze serdeczną pomoc niosła. Mając tkliwe na niedolę ludzką serce, nie chciała brać udziału w żadnej z istniejących instytucyj filantropijnych, ale środków materjalnych, jakiemi rozporządzała i rozgałęzionych swoich stosunków, sowicie używała dla otarcia łzy prawdziwej nędzy. Matki chorych dzieci, żony schorzałych mężów, szukały i zawsze znalazły skuteczną u Niej pomoc.

Zamknęło się na zawsze wieko trumny nad zwłokami kobiety, która żyjąc, roztaczała urok naokoło siebie i przykuwała do serca swego wszystkich, którzy mieli sposobność zbliska ją poznać, a schodząc wśród dotkliwych cierpień z tego świata, osierociła zacną, sędziwą matkę, oraz sędziwego małżonka; osierociła też grono życzliwych i przyjaciół, którzy licznie zebrani nad grobem szlachetnej i rozumnej kobiety, krwawe łzy żalu i boleści uronili.

Zaniesiona od wrót cmentarnych na barkach przyjaciół, trumna ozdobiona dziewięcioma wieńcami, spoczęła w grobie familijnym.

Cześć i chwała pamięci kobiety, która szlachetnemi czynami zaznaczyła wędrówkę swoją na ziemi!

Z ostatniej poczty.

Bydgoszcz 22-go października. — Kolej z Rogoźna do Wągrówca będzie otwarta w d. 1-ym grudnia r. b.

Poznań 22-go października.—Kandydatem narodowo-liberalnym na miasto Poznań mianowano prezesa dyrekcji kolei, p. Jonasa z Berlina.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 24-go października. *(T. Aj. p.)*— Ogłoszone zostały tymczasowe przepisy co do podziału czterech młodszych kategoryj, należących do pospolitego ruszenia. Oddziały pierwszej kategorji otworzono na zasadzie nowej redakcji § 303-go ustawy o powinności wojskowej, wedle której cztery młodsze kategorje poddawane są przepisom rozdziału, ustanowionego przez wzajemne porozumienie się ministrów wojny i spraw wewnętrznych przy Najwyższej sankcji—mogą być powoływane na ćwiczenia tylko dwa razy w ciągu pierwszych czterech lat, a za każdym razem nie dłużej, jak na 6 tygodni.

Wiedeń 24-go października. *(Tel. pr. K. W.)*— Dzień dzisiejszy był tryumfem dla ministra Dunajewskiego. Przedstawione przezeń izbie deputowanych *exposé* finansowe, po raz pierwszy od lat dziesiątków zapowiada przywrócenie równowagi pomię

dzy dochodami i wydatkami, pomimo dalszego zwiększenia ciężarów budżetu wojskowego. Okazuje się nawet zwyżka w przychodach. Minister zapowiada reformę podatków bezpośrednich. Wówczas będą mogły nastąpić ulgi w niektórych kategorjach podatkowych, byle parlament zachował miarę w żądaniach, byle równowaga budżetowa dała się trwale utrzymać. Mowa Dunajewskiego była poświęcona wyłącznie przedstawieniu finansowego położenia państwa, minister wystrzegał się pilnie wycieczek na pole polityczne. Fakt przywrócenia równowagi w budżecie powszechnie zdumiał i ucieszył. Rieger i Plener w wymownych słowach uczcili czterdziestoletni jubileusz działalności politycznej Smolki.

Wiedeń 24-go października. (*Tel. pr. K. W.*)— Przedstawiony dzisiaj radzie państwa budżet przedlitawski na rok 1889-ty żąda na cele wojskowe o 5,458,094 złr. więcej, aniżeli budżet tegoroczny. Proponowaną jest również emisja renty w ilości 20,374,200 złr. dla pokrycia uchwalonego przez delegacje kredytu nadzwyczajnego na wojsko. (*Aj. p.*)

Wiedeń 24-go października. (*Tel. pr. K. W.*)— Serbski minister spraw wewnętrznych, Mijatowicz, nadesłał tu depeszę uwiadamiającą, że rozwód królewski został orzeczony.

Lwów 25-go października. (*T. p. Kur. War.*) — W radzie państwa Smolce zgotowano wielką owację. Posłów polskich przybyło na posiedzenie tylko 21. Grocholski w sobotę wyjeżdża do Abazji.

Paryż 24-go października. (*Tel. pr. K. W.*) — Komisja rewizyjna wysłuchała dzisiaj Boulangera, który oświadczył się za rozwiązaniem izby i zwołaniem konstytuanty. Życzy on sobie niezawisłej władzy wykonawczej, odpowiedzialnej tylko przed krajem. Rzeczą konstytuanty byłoby obmyśleć środki przeciw nadużyciom dyktatury. Zresztą odwołuje się do swych dawniejszych oświadczeń.

Belgrad 24-go października. (*Tel. pr. K. W.*)— Dzisiejszy dziennik urzędowy zamieszcza naprzód pismo królewskie, należycie umotywowane, w którem król uprasza metropolitę, jako głowę samoistnego kościoła serbskiego, o wyrzeczenie rozwodu. Następnie akt metropolitalny, który orzeka, iż zawarty w d. 5-ym października r. 1875-go związek małżeński pomiędzy królem Milanem i królową Natalją zostaje rozwiązany i ma być za niebyły uważany. (*Aj. póln.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go października. (*Tel. pr. K. W.*) — Należycie zrozumiany artykuł *Fremdenblattu* w sprawie posuwania wojsk russkich ku zachodowi uspokoił koła finansowe, które też przystąpiły do czynności w usposobieniu dość dobrem, płacąc za ruble końcomiesięczne 216.25. Niechętne jednak zawieranie tranzakcyj spowodowało zniżkę, która do końca zebrania wytrwała. Regulacje końcomiesięczne odbywają się łatwo, z powodu obfitości gotówki. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły 10 fen., na dostawę 25 fen. Krótka Warszawa spadła w cenie o 30 fen., krótki Petersburg staniał o 10 f., a długi o 30 fen. Z papierów ucierpiały najbardziej ziemskie, bo notowano je o 60 kop. niżej. Ruskie walory trzymały się dość dobrze; wschodnia bez zmiany, jak również listy zastawne russkie. Wczorajszy poziom przekroczyły poważnie premjówki z roku 1866-go, a kredytówki zyskały również 1%. Żyto w obu terminach pozostało bez zmiany.

Berlin 23-go października (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	215.90	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	215.40	Akcje kredytowe	164.—
Wek. na Petersb. krót.	214.90	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	212.20	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	215.75	Żyto w tow. gotow.	159.75
Wschodnia poż. II em.	63.40	Żyto na wiosnę	160.—
Listy zast. serji I-ej	61.60		

Kursa z d. 23-go października: 216.—, 215.70, 215.—, 212.50, 216.—, 62.40, 62.20, 163.—, 159.75, 160.—.

Petersburg 24-go października. — Weksle na Londyn 93.65. — Pożyczka premjowa I-ej emisji 262. Pożyczka premjowa II-ej emisji 237.—Półimperjały 7.52½.

Odesa 24-go października. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 88—108 kop., ozima żółta 88—106 kop., ozima czerwona 88—106 kop., ozima besarabska 82—105 kop., girka 82—100 kop., żyto 55—58 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 45—55 kop.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze (dnia 24-go października 1888 roku).— Usposobienie targu dzisiejszego było spokojne, ceny przeważnie utrzymały się na bezzmiennym poziomie. Pszenica wyborowa 105—109 kop., średnia 94 do 102 kop., ordynaryjna 86 do 92 kop. Żyto słaby miało pokup. Wyborowego nie sprzedawano, za średnie płacono 70—71 kop. Owsa sprzedano 5 wagonów, wyborowy płacono do 74 kop., średni po 64—70 kop. Jęczmień mocno do 85 kop. Gryka pokupu nie miała. Kasza jaglana mocno, wyborowa po 110—115 kop., średnia po 100 do 108 kop. Ofiarowano też jeden wagon grochu, nabywcy jednakże nie było.

Gdańsk (dnia 23-go października 1888 roku). — Pszenica miała zbyt utrudniony i gorsze gatunki sprzedawano znowu taniej. Transito spokojnie, po cenach bez zmiany. Krajową ozimą płacono 177 do 192 marki, jarą 172 marki, polską transito o niebieskich końcach 121 funt. 128 marek, pstrą 126 funt. 147 marek, dobrze pstrą 125—6 funt 148 marek, 126—7 funt. i 127—8 funt. 151 m., 127 i 130 funt. 152 m., 128—9 funt. i 132—3 f. 153 m., szklistą obsadzono 126—7 f. 149 m., szklistą 130 f. 156 m., jasno-pstrą 128 do 130—1 f. 155 m., 129 i 130 f. 157 m., 130—1 f. 158 m. za tonnę. Na październik tr. 150 i pół m. żądano 150 m. dawano, na październik-listopad 150 m. żądano 149 i pół m. dawano, na kwiecień-maj 155 m. żądano, 154 m. dawano. Cena regulacyjna krajowej 183 m., tr. 149 m. Sprzedano 50 tonn. Żyto przy cokolwiek obfitszej podaży bez zmiany, polskie tr. 97, 97 i pół i 98 m., russkie tr. 95 m. tonna. Na październik tr. 97 m. płacono, na październik-listopad 96 m. płac., na kwiecień-maj 102 m. żąd. 101 m. dawano. Cena regulacyjna krajowego 149, dolno-polskiego 96 tr. 95 m. Jęczmień bez zmiany, polski tr. żółty 106 f. 94 m. russki tr. 92 do 100 m. za tonnę. Groch polski tr. średni 114 i 115 m. na paszę 112 m. za tonnę. Rzepik russki tr. letni 220 do 223 m. Siemię lniane russkie i polskie tr. 180, 185, 186, 190 m. za tonnę sprzedawano. Okowita cokolwiek mocniej. Cukier ospale. Kurs w Gdańsku 218.90 mar. za 100 rubli.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: Józefina Meszkiewicz z własn. fund. z Grójca, Stanisław Strawiński ob. z Słonima, Michał Kowalewski prezes zjazdu sędziów pokoju z Częstochowy, Zofja Marchanowicz z wł. fund, z Jaszczowa pow, lubelskiego, Filomena Piszczałowska przy familji z Mazowieckiego, Józef Berent lokaj z Łodzi. Zofja Berent przy mężu z Łodzi.

Hotel Drezdeński: Henryk Sadowski ob. z Włocławka, Jan Dobrowolski masarz z Płocka, Arystarch Azanow podpułk. z Nowogieorgjewska.

Hotel Europejski: Józefa Mikułowska pianistka z Radomia, Juljan Tarasowicz ob. z Grodna, Aleksander Babuchin rz. r. st. z Prus, Jan Zauszkiewicz wicegubernator z Siedlec, Aleksy Keppen rz. r. st. z Iwangrodu, Mikołaj Gorodin kom. włoś. z Piotrkowa, Wacław Dąbrowski kand. prawa z Wilna, Fran. Bauer art.-muzyk z Wiednia, Witold hr. Poletyłło ob. z Wojsławic, Włodz. Młokosiewicz ob. z Wilna, Aleksander Quesnot kapitan z Moskwy, Ludwik Olszewski ob. z Radomia, Tadeusz Kossak obyw. z Lublina, Józef Radzimiński obyw. z Prus.

Hotel Niemiecki: Maurycy Fischel kup. z Wrocławia, Józef Klauze ob. z Poddębic, Natan Koźmiński kup. z Wrocławia, Edward Elbogen kup. z Łodzi, Stanisław Gorzelniak ob. z Berdyczowa, J. Henigstok ob. z Łodzi, Michał Wolski ob. z w. Kluki, Berta Bloch żona kupca z Białostoku.

Hotel Paryski: Aleksy Miasojedow nacz. pow. z Petersburga, Henryk Endler kup. z Petersburga, Jan Petersilge kup. z Łodzi, Abraham Holc kup. z Odessy, Feliks Bornstein fabr. z Tomaszowa, Romuald Rodziewicz pom. nacz. pow. ze Skierniewic, Gowsza Rubinstein kup. z Berdyczowa, Józef Lewi kup. z Kalisza, Ludwik Sztumpf kup. z Kalisza, Leon de Brinnold porucznik z Łowicza, Zyśka Abkin kup. z Płocka, Reinhold Szonert kup. z Grodna, Konstanty Kiersnowski referent 40-go pułku dragonów ze Staszowa.

Hotel Rzymski: Denis Łabudziński nacz. pow. z Płocka, Katarzyna Kleweral żona podpułk. z wsi Kołonew, Marja von Szweder żona rad. stanu z Łomży, Ludwik Szlegiel oficer z Siedlec.

Hotel Saski: Józefina Krzyżanowska ob. z Mińska, Włod. Woronin urz. z Riazania, Fran. Sawicki ksiądz z Siedlec, Mikołaj Błaszkowski ks. z Nowo-Mińska, Szymon Tumos ks. z Wyszogrodu, Miecz. Landberg ob. z Mitawy, Sergjusz Domow podp. z Błońska, Aleksander Sniatski podp. z Petersburga.

Hotel Victoria: Juljusz Miller kup. z Moskwy, Teodor Korsunow tow. prokuratora z Piotrkowa, Daniel Hantower adw. z Petersburga, Stanisław Okęcki ob. z Grójca, Reinhard Lechte kup. z Rygi, Tomasz Kleczyński rządca dóbr z Krasnobrodu, Edward Ovacce-Corea z wł. fund. z Berlina, baron Paweł Herschen rz. r. st. z Kalisza.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 21-go października r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy: 1) Maruszewski—list z Warszawy, 2) P. Bendkowska miejscowy, 3) Albina Brzoskiewicz miejscowy, 4) Jauni Kerner z wagonu pocztowego, 5) Julja Mowszowicz z Mińska, 6) Świerczyńska z Brześcia litewskiego, 7) M. J. Świerczyńska z Włodawy, 8) Józef Bieńkowski z Elizawedgradu, 9) Majzner z Nasielska, 10) Michalski z Bejsagały, 11) Antonina Szymanowska z Tarczyna, 15) Walenty Gałczyński z Ciechocinka, 13) Marja Ronba z Nowego Miasta, 14) Marjanna Arlińska z Kielc, 15) Józef Feidelbaum z powrotem z Meranu, 16) Piotr Mejer z powrotem z Żeleznowodska, 17) Antoni Gobler z powrotem z Chemnitz, 18) Nikodem Pliszka z powrotem Nowo-Mińska, 19) Julja Gąsowska z powrotem z Czyżewa, 20) Ludwika Tęczyńska z powrotem z Drissy.—**Listy otwarte**: 21) Jakób Szapira z wagonu pocztowego, 22) Moszek Liwerant pieczęć nieczytelna, 23) G. Dubinbaum z Lublina, 24) Urysz Mandelsbaum pieczęć nieczytelna, 25) Janklowicz z powrotem z Wrocławia, 26) M. Cheir z powrotem z Krakowa, 27) L. Lendling z powrotem z Berlina, 28) Róża Frizer z powrotem z Krakowa, 29) H. Amsel z powrotem z Berlina, 30) B. Wolfhomer z powrotem z Turka.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Michalina Żabińska w Iwanisku, 2) Ignacy Bem w Pinczowie, 3) Paulina Ostrowska adres nie wskazany, 4) L. Grohman w Łodzi, 5) Łukasz Dobrolubow w Moskwie, 6) Aleksandra Bornia adres nie wskazany. — **Listy otwarte**: 7) Jan Gobla adres nie wskazany, 8) Bez adresu, 9) Gercel Weiler adres nie wskazany, 10) Marja Fleury adres nie wskazany, 11) Aleksandra Oskigowa adres nie wskazany, 12) A. Morgenstein w Suwałkach. — **Przesyłki pod opaską**: 13) Paszkowski w Bzinie, 14) Paszkowski w Bzinie, 15) Wolf Oltuski w Warszawie, 16) Luis Fijałkowski w Buda-Peszcie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Panu Teofilowi-Jakóbowi.*—Odpowiedzi na nadsyłane nam poezje udzieli po powrocie z Wenecji Wiktor Gomulicki.

— *Panu Z.* — Jak donosiliśmy, dyrektor kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, p. Wł. Kozłowski, podał się o urlop dwumiesięczny. O dymisji dotąd urzędownie niewiadomo, to pewne tylko, iż umowa pomiędzy p. K. w Towarzystwie ekspiruje za dwa miesiące. I to też przyznać należy, że dyrektor Kozłowski cieszył się powszechną sympatją i uznaniem w szerokiem kole współpracowników, działając zwykle na ich korzyść, jak przystało zresztą na dyrektora tak poważnej instytucji. Wreszcie, p. K. jest dotąd bodaj bez konkurencji, jako świetny znawca interesów obu kolei.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Lublina	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka codziennie o godz. 7¾ zrana.
Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 13 (25) Октября 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).